Rok III · ŚRODA, 14 CZERWCA 1933 r. · Nr. 162

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJ
BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 28-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 30
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

...Bo życie samo zbuntuje się a rozpacz zniszczy wszystko...

Mężowie wybitni 67 państw

szukają ratunku dla świata

LONDYN. 12. 6. Punktualnie o godz. 3-ej po poł. król Jerzy V otworzył uroczyście

światową konferencję monetarną i gospodarczą.

Bierze w niej udział 67 państw, w tem 10 takich, które nie są członkami Ligi Narodów. Inauguracyjnego przemówienia królewskiego wysłuchało

11-tu premjerów, przeszło 60-ciu ministrów

oraz setki delegatów i ekspertów, dziennikarzy i publiczności.

Król był ubrany w żakiet

z kwiatkiem w butonierce.

Król w przemówieniu swem powiedział m. in.:

„W tych czasach ogólnego kryzysu gospodarczego witam panów na ziemi angielskiej z uczuciem głębokiej odpowiedzialności. Sądzę, że zdarza sie

po raz pierwszy w historji,

aby monarcha przewodniczył na otwarciu konferencji wszystkich narodów świata. Pragnę wyrazić me zadowolenie, że tego rodzaju zgromadzenie okazało sie możliwem oraz ma ufność, że ten wspólny wysiłek doprowadzi do korzystnych wyników.

Wzrastająca ciągle liczba bezrobotnych,

jest dla mnie przedmiotem ciągłej troski, podobnie chyba, jak dla wszystkich tu obecnych. Dlatego też odwołuje się do wszystkich, aby zechcieli szczerze współpracować dla dobra całego świata.

Następnie przemawiał premjer angielski Mac) Donald, witając delegatów, oświadczył on, iż doniosłość celów konferencji potwierdzona została przez fakt, że wszystkie rządy przyjęły przesłane zaproszenia. Przypominając

cierpienia całego świata

w latach ostatnich, premjer wspomniał o zniżce cen, która zwiększyła brzemię długów światowych, dalej o wszelkiego rodzaju ograniczeniach w handlu międzynarodowym, o ogólnem niemal porzuceniu parytetu złota, o wzroście liczby bezrobotnych, dochodzącej ostatnio do **30 milj.**

oraz o innych niekorzystnych objawach.

Tak dalej trwać nie może. Najwyższy czas już powrócić do stanu normalnego. Inaczej życie samo zbuntuje się a siły rozpętane przez rozpacz zniszczą cały dorobek przeszłości.

W kuluarach konferencji panuje powszechnie

nastrój wielkiego zniecierpliwienia z powodu kompletnego marazmu, w jakim utkwiły usiłowania państw wierzycielskich i gospodarczo silniejszych nad opanowaniem kryzysu.

Daje się odczuć przekonanie że konferencja gospodarcza może przynieść przy dobrej woli państw wierzycielskich pewne możliwości powstrzymania dalszego pochodu rozkładu gospodarczego świata.

Nikt pozatem nie spodziewa się po konferencji cudów.

Po przemówieniu Mac Donald zaproponował powołanie prezydjum konferencji, do którego wchodziliby po jednym przedstawiciele następujących krajów: Argentyny, Chin, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Węgier, Włoch, Japonji, Meksyku, Holandji, Hiszpanji, Szwecji, ZSSR, Kanady i Stanów Zjednoczonych. **(Ciekawe dlaczego Polska nie znalazła się wśród tych państw** — przyp. Red.), poczem obrady zostały odroczone do wtorku.

U wszystkich niemal delegacyj daje się zauważyć zdecydowane dążenie do ograniczenia przemówień i rozpoczęcia prac technicznych możliwie najprędzej.

Lokomotywa wpadła na czołg

na przejeździe kolejowym

POZNAŃ, 13. 6. Gdy przez tor kolejowy w Głównej, w odległości kilkuset metrów od dworca kolejowego, przejeżdżał czołg wojskowy, zmierzający na plac ćwiczeń, w tej chwili nadjechał pociąg osobowy, idący z Wągrówca.

Maszynista nie zdążył zahamować pociągu, to też czołg został uderzony w tylną część oraz odrzucony. Uległ on całkowitemu rozbiciu.

Kierowca czołgu wyskoczył w ostatniej chwili z wozu bojowego, unikając w ten sposób niechybnej śmierci. Skutkiem zderzenia rozbity został również tender lokomotywy.

Katastrofa z winy samobójcy

1 zabity i 3 rannych pod gruzami rozbitego auta

Nocy ubiegłej miał miejsce w Warszawie w Al. Ujazdowskich straszny wypadek samochodowy, ofiarą którego padł 1 zabity i 3 osoby ranne.

Pod samochód sanitarny komendy miasta, jadący do wypadku rzucił się w celu samobójczym jakiś nieznany bliżej osobnik. Gwałtownie zahamowany na mokrym od deszczu asfalcie — samochód przejechał desperata, zabijając go na miejscu, a następnie uderzony o drzewo, wywrócił się, popchnięty jednocześnie przez nadjeżdżającą taksówkę. Padając, sanitarka przygniotła robotnika tramwajowego, Koculę, pracującego przy naprawie szyn w miejscu wypadku.

Sanitarjusze jadący samochodem wyszli bez szwanku, natomiast podchor. sanit. Studziarski, oraz kierowca sanitarki ulegli ciężkim kontuzjom.

Samochód — rozbity. Taksówka z którą sanitarka się zderzyła, wyszła z wypadku bez szwanku.



Wywrócono karetka samochodowa po katastrofie

Syn Pana Prezydenta posłem w Japonji

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekrety nominacyjne: dotychczasowego charge d'affaires w Wiedniu p. Michała Mościckiego na stanowisko posła w Tokjo i b. szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Szumlakowskiego na nowoutworzone stanowisko posła w Lizbonie.

Mniej gadulstwa

więcej punktualności!

LONDYN, 15.6. — O godz. 10 m. 30 rozpoczęło się drugie posiedzenie konferencji ekonomicznej. Ponieważ wielu delegatów przybyło z opóźnieniem, Mac Donald poprosił ich, aby na przyszłość byli bardziej punktualni, a następnie zakomunikował, że dyskusja ogólna trwać będzie tylko trzy dni. Przemówienia ograniczane będą do 15 minut.

Skazanie oficera

za ślub bez zameldowania

W wojskowym sądzie okręgowym odbyła się sprawa por. Szerauca z 28-go pułku artylerji lekkiej. Sąd skazał oskarżonego na 3 tygodnie aresztu za zawarcie związku małżeńskiego bez zezwolenia władz przełożonych i samowolne oddalenie się z oddziału.

Jeszcze jeden

niezatwierdzony rektor

P. minister oświaty decyzją swoją powziętą w dniu wczorajszym odmówił przedstawienia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosku o zatwierdzenie profesora Walerego Goetla, wybranego na stanowisko rektora Akademji Górniczej w Krakowie.

Zastanówmy się trochę...

Jeszcze jeden z elity społeczeństwa

Na dzień 27 czerwca wyznaczono w sądzie okręgowym w Warszawie proces przeciko baronowi Rosenwerth - Różyczce, w sprawie wielkiej afery, jakiej się pan baron dopuścił przy prowadzeniu fabryki samolotów w Białej Podlaskiej.

Na machinacjach bar. Rosenwertha Skarb Państwa stracił zgórą 900.000 zł.

Afera została wykryta jeszcze na wiosnę ub. roku, ale prokuratora powiadomiono o niej dopiero na jesieni ub. roku.

Fabryka samolotów znalazła się w katastrofalnej sytuacji, wobec czego przejął ją departament aeronautyki M. S. Wojsk przyczem p. Rosenwerth odstąpił posiadane przez siebie 82 proc. akcyj za 10 zł.

P. Rosenwerth był prezesem spółki i przez szereg lat wyciągał olbrzymie sumy. Aczkolwiek w interes włożył tylko 100.000 gotówki i plac, to wyciągnął 2,400.000 zł.!!!

Fabryka do r. 1929 przynosiła zyski, a następnie zaczęła przynosić straty, zaś p. Rosenwerth, jako prezes spółki wyciągał wciąż pieniądze, lokując je w majątkach należących do jego żony.

Plac swój w Białej, na terenie którego znajduje się fabryka, sprzedał za półtora miljona zł. w czasie, gdy faktyczna jego wartość wynosiła najwyżej od 100 do 200.000 zł.

Pozatem p. Rosenwerth w fikcyjny sposób zmniejszył swoje zadłużenie w spółce. M. in. wręczył departamentowi aeronautyki weksle, z żyrem firmy Fraget in blanco, dając upoważnienie do wypełnienia go na sumę 600.000 zł. Potem jednak okazało się, że firma ta dała żyro tylko na 10.000 złotych.

P. Rosenwerth znajduje się pod trzema zarzutami. Pierwszy zarzut dotyczy działania na szkodę wytwórni samolotów przez sprzedaż za półtora miljona zł. placu, mającego wartość zaledwie 100.000 zł., drugi zarzut dotyczy sfałszowania bilansu na rok 1930 przez wstawienie miljona złotych weksli z żyrem firmy Fraget.

P. Rosenwerth, który przez dłuższy czas przebywał w więzieniu, po zakończeniu śledztwa zwolniony został za kaucją w wysokości 50.000 zł.

*

Oto historja jedna z wielu, jakich jesteśmy świadkami w ostatnich czasach coraz częściej.

Z niecierpliwością oczekiwać będziemy wyroku... Jaką też karę wymierzy sąd temu „rycerzowi przemysłu"?

Dyskusja polityczna

po której zostało... 8 trupów i 100 rannych

MEKSYK, 13.6. — Na zebraniu politycznem w mieście Zitacuano doszło do strzelaniny, przyczem 8 osób zostało zabitych, a około 100 odniosło rany.

Dyskusja dotyczyła zbliżającej się kampanji wyborczej, przyczem przeciwnicy zacietrzewili się do tego stopnia, że zaczęli się wzajemnie ostrzeliwać z rewolwerów.

Przy pomocy wojska przywrócono spokój. Aresztowano około 30 osób, w tej liczbie burmistrza miasta.

Hindenburg niebezpiecznie chory

LONDYN, 13.6. — Delegacja niemiecka w Londynie jest żywo zaniepokojona wiadomościami, jakie nadeszły tu z Berlina o stanie zdrowia prezydenta Hindenburga, który od dwóch dni ma silną gorączkę, co wobec jego podeszłego wieku budzi poważne obawy.

Warszawska Wola odetchnie

Łobuzy poszli „siedzieć"

Wczoraj w sądzie okręgowym ogłoszono wyrok w procesie bandy terorystów z warszawskich placów zabaw. Zubowicza skazano na 5 lat więzienia, Zygmunta Rączkę na 4 lata, Maliszewskiego na 4 lata, Aleksandra Rączkę na 4 lata, oWjterskiego na 3 lata, Zajda na 3 lata, Kaczkę na 3, Matuszczaka na 2, Włodrskiego na 2, Kulmę na 2, Kowalskiego na 2 i Gmurzyńskiego na 2 lata więzienia. Tokowicza i dwóch pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Sąd uznał za wskazane wymierzyć oskarżonym wysokie kary, gdyż szerzyli oni przez długie miesiące postrach w tej dzielnicy.

24 hydroplany włoskie zrywają się do lotu

nad Atlantykiem — z Rzymu do Grenlandji

RZYM, 13. 6. Wedle zapewnień włoskiego min. lotnictwa, w porcie lotn. Orbetello stoi 24 hydroplanów, — gotowych już do startu do lotu przez Atlantyk Północny z Europy do Ameryki, jaki oddawna był już zapowiadany.

Start naznaczony był zrazu na koniec maja, ale dwukrotnie odkładany — ostatecznie nastąpi w wigilję Bożego Ciała.

Trasa lotu eskadry hydroplanów prowadzi przez Szwajcarję, Niemcy, Holandję, do Amsterdamu, gdzie nastąpi pierwsze wodowanie, skąd dalej — przez Szkocję, Islandję do Grenlandji i wybrzeżami wschodniemi Kanady — do Nowego Jorku.

Niemiecki minister lotnictwa Goebels proponował za bytności swej w Rzymie, by hydroplany włoskie po drodze do lotu transatlantyckiego zatrzymały się w Berlinie, dla zacieśnienia węzłów przyjaźni włosko - niemieckiej. Propozycja ta została odrzucona ze względów „technicznych" przez Mussoliniego.

Trasa lotu jest już przygotowana — w tym sensie — iż na Islandji i Grenlandji założono bazy lotnicze, a na wody Atlantyku północnego wysłano dwie łodzie podwodne celem patrolowania trasy przelotu, na wypadek jakiejś katastrofy. Wszystkie hydroplany posiadają po dwa silniki, a zbudowane są tak, że mogą nawet czas dłuższy utrzymywać się na powierzchni wodv. Rajdem kieruje gen. Pellegrini.

Proces bandy przemytników morfiny

Olbrzymie ilości narkotyków szły do nas z Czech

W wydziale karno - skarbowym sądu okręgowego w Warszawie rozpoczęto proces bandy przemytników morfiny. Proces ten ze względu na olbrzymie ilości narkotyków znalezione u przemytników zainteresował nawet międzynarodową komisję do walki z handlem narkotykami.

Przed sądem stanęli członkowie szajki przemytniczej: Wagszal, Tenenbaum, Mangel, Geszychter i Szop.

Tenenbaum zajmował się sprowadzaniem narkotyków z zagranicy, w czem pomocni mu byli bracia Wagszal—ejden zamieszkały w Czechosłowacji, drugi—obywatel polski, obecnie stający przed sądem. Pośrednictwem przy sprzedaży zajmowali się Mangel i fryzjer Geszychter, oraz wciągnięty później do spółki Szop.

Likwidacja szajki jest dziełem Straży Granicznej. Podkomisarz Kuźmiński, otrzymawszy poufne wiadomości o istnieniu bandy, przeprowadził błyskawiczną rewizję w hotelu Lipskim, gdzie członkowie szajki mieli swój punt zborny, oraz w hotelu Gdański, gdzie Tenenbaum jako herszt miał swoją „główną kwaterę".

Badani — przyznali się w toku śledztwa do zarzucanych im przestępstw. Osoba kupca, który miał nabyć morfinę — nie została ustalona.

POGODA

W całym kraju pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, a nieco większem na Pomorzu i w Wileńskiem. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Wróżby na dziś

Koło godz. 9-ej — zaznaczy się passa ujemna, dzięki której możemy być narażeni na straty, nieporozumienia we współdziałaniu z innymi.

Później koło południa zaznaczą się już wpływy bardziej harmonijne i obiecujące powodzenie w pracy.

Należy się jednakże liczyć z tem, że między godz. 15-tą a 16-tą — właściwie bliżej już godz. 16-ej — będzie się manifestować wpływ ujemny, sprowadzający dysharmonję, podrażnienie, gniew opozycje.

Później, po godz. 18-ej — wszystko zmieni się na lepsze, przyczem dadzą się odczuwać miłe nastroje, emocje i wzruszenia. Możemy mieć wówczas jakieś przeżycia romantyczne, lub odczuwać niezwykłe zainteresowania artystyczne.

Późne godziny wieczorne jednakże zapowiadają się już mniej pomyślnie i mogą dać powód do niezadowolenia.

Na 2 lata więzienia

skazano adwokata za fałszerstwa

W sądzie okręgowym w Warszawie ogłoszono wczoraj wyrok w procesie adw. Zygmunta Bonieckiego, oskarżonego o przywłaszczenie 48 tys. zł. na szkodę Banku Zachodniego, gdzie adw. oBniecki był zastępcą radcy prawnego. Ponadto adw. Boniecki był oskarżony o fałszowanie kwitów sądowych, komorniczych i hipotecznych.

Wobec tego, że adw. Boniecki całkowitą stratę banku pokrył, sąd skazał go za przywłaszczenie tylko na 6 miesięcy więzienia, przyczem darował mu karę na zasadzie amnestji. Natomiast za fałszowanie dokumentów urzędowych sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia.

Przewodniczący zaznaczył, że sąd poczytał oskarżonemu za okoliczność obciążającą, iż był osobą zaufania publicznego, jako adwokat, a zatem wymaga się od niego specjalnej staranności i uczciwości.

Skazany pozostał na wolności za uprzednio złożoną kaucją.

Pięciu nowych biskupów

3 Chińczyków, Hindus i Anamita

RZYM, 13. 6. Ojciec święty wyświęcił w Bazylice św. Piotra 5-ciu biskupów, pochodzących z ludności obszarów misyjnych. Wśród nowokonsekrowanych Pasterzy znajduje się 3-ch Chińczyków, 1 Hindus i jeden czarny Anamita. W ceremonji tej wzięli również udział, na życzenie Papieża, wszyscy kardynałowie, należący do kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

Walasiewiczówna wyjeżdża do Ameryki

Korzystając z przerwy letniej w Centralnym Instytucie Wych. Fiz., znakomita nasza lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna, wyjeżdża na parę tygodni do Ameryki, celem odwiedzenia domu rodzinnego.

Walasiewiczówna wyjeżdża z Warszawy w najbliższą sobotę, a wróci do kraju z końcem lipca.

Podwójne obywatelstwo hitlerowców w zakładach Hohenlohe'go

W WEŁNOWCU

Dokąd płyną podatki z wysokich uposażeń niemieckich urzędników w przedsiębiorstwach polskiego Górnego Śląska?

Czy wiedzą o tem nasze władze skarbowe?

Zamieszczamy poniżej rewelacyjny artykuł, jaki się dopiero dziś ukaże w katowickim „Nowym Czasie", a odsłaniający raz jeszcze prawdziwy obraz stosunków na polskim Śląsku, gdzie Niemcy poczynają sobie coraz bezczelniej.

„Po ostatnich naszych rewelacjach w sprawie panoszenia się hitlerowców pod okiem pana generalnego dyrektora inż. Ciszewskiego w zakładach „Sp. Akc. Hohenlohe - Werke — Wełnowiec", które wywołały wśród zainteresowanych zrozumiałą zresztą konsternację — nastąpiło już pewne uspokojenie.

Wprawdzie nie zupełnie.

Rewelacjami naszemi zainteresowały się bliżej

władze bezpieczeństwa,

które nareszcie przestały patrzeć przez palce na buńczucznych

„heimatstreuerów"

z pod znaku swastyki hitlerowskiej.

Na marginesie tego naszego „uderzenia po łapach" nie od rzeczy będzie zauważyć, że „wpakowaliśmy" i to bardzo mocno osławionego już

„Speditionsleitera" Zwicka.

Niemiaszek ten, odznaczający się wyjątkowym zresztą tupetem i nie uznający niczego, co polskie, uważał za stosowne posiadać

podwójne obywatelstwo.

Mieszkając stale w Bytomiu na Śląsku niemieckim, skąd codzień przybywa do pracy w Wełnowcu, zaopatrzył się onże Zwick w dokumenty (wprawdzie niezbyt przejrzyste!) pozwalające mu uchodzić w Polsce za obywatela polskiego, w Bytomiu natomiast

występować jako „Urdeutsch".

Władze bezpieczeństwa zainteresowały się obecnie kombinatorstwem, jakiem od szeregu lat posługiwał się Zwick, niemniej również jego osobą, zwłaszcza, że Zwick dopuszczał się

nadużyć na szkodę Skarbu Państwa.

Według znanych już władzom skarbowym metod, Zwick uważany za obywatela niemieckiego.

wykręcał się od płacenia

polskim władzom skarbowym podatku dochodowego, a pomijając już fakt wysokiej nielojalności — twierdził, że podatek ten, jako zamieszkały w Bytomiu, wpłaca

do skarbu niemieckiego.

Dotychczas nie stwierdzono, czy Zwick dopełnia tego obowiązku

„po tamtej stronie" —

jest jednak więcej, niż pewne, że wykręca się również przed skarbowością niemiecką, opowiadając

tę samą historyjkę

z odwrotnej strony.

Przygważdżając obecnie ten skandaliczny stan rzeczy, nie możemy wyjść z podziwu, iż tego rodzaju „kantom" na szkodę Skarbu Państwa patronuje dyrekcja tak poważnego koncernu, za jaki chce uchodzić „S. A. Hohenlohe - Werke" w Wełnowcu.

Nie wątpimy, że szkodnictwem w rodzaju powyższej sprawy zajmą się władze skarbowe, w szczególności zaś Urząd skarbowy w Siemianowicach, który winien corychlej położyć kres trwającym od szeregu lat nadużyciom.

Na przykładzie afery Zwicka można by z powodzeniem wyszukać znacznie więcej

identycznych wypadków

skandalicznego okradania Skarbu Państwa, zwłaszcza, że znajdą się w licznych zakładach przemysłowych polskiego Śląska typy

na wzór i podobieństwo Zwicka.

Zakłady te i panoszącą się w nich

hałastrę hitlerowską

polecamy łaskawym „względom" i opiece władz skarbowych, których obowiązkiem być powinno

dokładne zbadanie list płac

i porównanie tych list z listami zatrudnionych i pobierających niesprawiedliwie wysokie pobory

„panów z Vaterlandu".

Po takiej, naprawdę ścisłej i rzetelnej kontroli, (nie po łebkach, a e od podstaw!) przekonają się władze skarbowe, ile to

setek tysięcy złotych

polskich odpływa co miesiąc do Bytomia, Gliwic, Zabrza i innych miejscowości niemieckiego Śląska, gdzie stale zamieszkują i skąd codzień do pracy przybywają, łakomi na polskie pieniądze

utajeni i jawni wrogowie Rzeczypospolitej.

Wiadome jest bowiem, że ci, co na naszem Państwie „psy wieszają", mają odwagę i czelność

tuczyć się na polskim chlebie,

nabytym za polskie pieniądze.

„Nowy Czas", który jako pismo, służące wyłącznie sprawie polskiej i uciemiężonej warstwie pracowniczej na Śląsku, już nie raz i nie dwa stawał

„kością w gardle"

bezdusznym i zachłannym rekinom przemysłowym i tym razem nie ulęknie się pogróżek, i tym razem

nie zegnie kolan

przed „złotym cielcem", którym próbowano nas zjednać i pozyskać.

Pozostaniemy ponad śnieg....

500 żarówek b. wojewody

i co z tego może wyniknąć...

Prokuratorję Generalną nazwał ktoś kiedyś „adwokatem rządowym". I słusznie! Bo jak adwokat nie może żyć bez procesów, tak i ona lubi się prawować, czasem nawet o byle co,

poprostu dla zasady,

bez względu na to, czy wynik ostateczny będzie dla Skarbu Państwa korzystny.

Do takich „zasadniczych" spraw należy wytoczone przez Prokuratorję Generalną powództwo Piotrowi hr. Dunin-Borkowskiemu o kwotę niespełna 1000 zł. za... światło elektryczne i gaz.

P. Dunin-Borkowski, ziemianin z Tarnopolszczyzny, był swego czasu wojewodą lwowskim i z placówki tej przeniesiony został w r. 1928 na takież stanowisko do Poznania. I otóż na tym poznańskim posterunku p. wojewoda jakoby pozwolił sobie na luksus zainstalowania w swem urzędowem mieszkaniu

aż 500 żarówek elektrycznych.

Poza tem licznik gazowy wykazał jakoby nadmierną konsumcję. Stąd urosła kwota około tysiąca złotych, którą — zdaniem Prokuratorji Generalnej — p. Borkowski winien jest Skarbowi Państwa.

Skoro winien — powinien zapłacić, bez względu na to, że o zaległości tej władze skarbowe przypomniały sobie

dopiero w trzy lata

po opuszczeniu przez eks-wojewodę Zamku poznańskiego.

Ale... p. Dunin-Borkowski odmówił uiszczenia przedstawionych mu pretensyj skarbowych i dopuścił do wytoczenia mu procesu przed sądem okręgowym w Tarnopolu, gdzie w czasie rozprawy nietylko zaprzeczył, jakoby owych 500 żarówek używał, ale przeciwnie — dowodził swej daleko posuniętej oszczędności, wyrażającej się poprzestawaniem wogóle

na jednej jedynej żarówce!

Sąd znalazł się w kłopocie. Jak tu zawyrokować, gdy Prokuratorja Generalna swoje, a p. hrabia swoje...

Wyjście z sytuacji znalazł dopiero rzecznik tejże Prokuratorji. Wyjście bardzo proste: Wysoki sąd wydeleguje rzeczoznawców do Poznania, którzy na miejscu ustalą, ile elektryczności i gazu zużył eks-wojewoda w okresie swego urzędowania.

Nic to, że ekspertyza taka

kosztować będzie może więcej, niż wynosi pretensja Skarbu

do p. Borkowskiego, grunt, żeby zasada triumfowała!

Co jednak będzie, jeżeli sprytni adwokaci eks-wojewody nie zadowolą się tą ekspertyzą, ale zażądają drugiej, złożonej z profesorów i powag w dziedzinie elektrotechniki i gazownictwa?

Może wówczas koszta wlokącego się w nieskończoność procesu przekroczą już nietylko koszt wszystkich żarówek z poznańskiego zamku, ale i Zamku samego...

Oj ta biurokracja, nieśmiertelna biurokracja!

Płytki żarówkowe

wynalazek polski

Nowojorska gazeta „Nowy Świat" donosi, że Polak Franciszek Schutz z miasta Stryja, zarobił trzy miljony dolarów na swoim wynalazku przyrządu do nitowania radjowych płytek żarówkowych.

Schultz sprzedał swój wynalazek i zakupił obszerną farmę w stanie New Jersey, na której wybudował sobie laboratorjum do dalszych prac. Pracuje on podobno obecnie nad nowym wynalazkiem, który, jak zapewniają jego znajomi, zrewolucjonizuje cały przemysł radjowy.

——):*:(——

Skandal z polskim pawilonem

na wystawie w Chicago

Poprzedzona jazgotem potężnej reklamy otwarta została międzynarodowa wystawa w Chicago.

Dla nas Polaków impreza ta poprzedzona była niebardzo przyjemnym skandalem.

Jak wiadomo sfery miarodajne w Polsce długo dyskutowały sprawę współudziału w wystawie. W rezultacie powzięto uchwałę negatywną. Do tego samego wniosku doszły związki wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych. Oficjalnie więc Polska wycofała się z tej światowej imprezy.

Pomimo wyraźnie zajętego stanowiska przez Polonję, rozpoczęto budowę pawilonu polskiego. Z inicjatywy prywatnej niejakiego dr. Kalisza. Projekt pawilonu był b. piękny. Niestety gdy już budowla stała pod dachem musiano przerwać pracę... z powodu braku funduszów.

Pawilon ten zresztą uzyskał jedno z lepszych miejsc niedaleko wejścia na wystawę, a pozatem na tle tandetnych budynków jakie tu przeważają, wyróżnia się solidnością i estetyczną architekturą.

Wieczorem, w przeddzień otwarcia na żądanie konsulatu generalnego R.P. policja zdjęła z niewykończonego budynku napis: — Poland. Pawilon zabity deskami oglądają ze zdumieniem, odwiedzający wystawę cudzoziemcy, gdyż figuruje on w katalogu.

„Pawilon polskich nieporozumień" jest jeszcze jednym aktem kompromitacji Polski na terenie zagranicznym.

Przykre!

Tragiczny dzień górników
Smierć i kalectwo sieją zniszczenie

W godzinach rannych dnia wczorajszego miał miejsce szereg nieszczęśliwych wypadków górniczych. Na kopalni Śląsk w Chropaczowie pracujący na filarze górnik, 37-letni Michał Zogłówek, spadł z 40 metrów wysokiej drabiny na zwały węgla, doznając złamania żeber, pęknięcia podstawy przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej.

*

Na kopalni Litandra w Nowej Wsi w czasie spinania wagoników z węglem na pochylni, doznał zmiażdżenia ręki górnik, Karol Materra. Odstawiono go niezwłocznie do szpitala.

*

Na jednym z bieda - szybów pod Wełnowcem, zajęty wydobywaniem węgla przy kołowrocie bezrobotny Jan Kowalski z Wełnowca pośliznął się i spadając z 8-metrowej wysokości na dno szybku poniósł śmierć na miejscu.

*

Wreszcie w bieda - szybach na terenie Małej Dąbrówki zostali zasypani skutkiem oberwania się ziemi 3 bezrobotni i jedna kobieta, zajęci eksploatacją węgla. W toku natychmiastowej pomocy udzielonej przez pracujących w pobliżu bezrobotnych, dwóch zasypanych odgrzebano jeszcze żywych, zaś 26-letni Stefan Smal i 28-letnia Wiktorja Skowron ponieśli śmierć na miejscu.

Banda 150 przemytników -- rozbita
1 osoba zabita, 14 schwytanych

Wczorajszej nocy krótko przed godz. 2-gą przekroczyli zieloną granicę na odcinku Brzeziny Maciejkowice, wieloosobowa szajka przemytników, którzy w ciągu ubiegłego dnia ukryci w zbożu w liczbie około 150, wyczekiwali odpowiedniej chwili, aby się przekraść do Polski. Ponieważ na wezwanie do zatrzymania się nie reagowali, czuwający na granicy strażnicy oddali w kierunku uciekających szereg strzałów.

Jedna z kul położyła na miejscu 18-letniego Jana Czerwińskiegi z Grodźca pod Będzinem.

Pozatem zdołano ująć 14 przemytników w tem dwie kobiety, wszyscy z Zagłębia Dąbrowskiego, którym odebrano dużą partję owoców południowych.

Psy wojenne
w niemieckiej szkole treningowej

Niemcy pierwsi zwrócili uwagę podczas wojny światowej na usługi, jakie pies może oddać w wojsku, szczególnie o ile chodzi o służbę łączności.

Ileż to razy w czasie działań wojennych, zwłaszcza podczas walki pozycyjnej na froncie francusko - niemieckim, po morderczym ogniu artyleryjskim, gdy wszelkie środki łączności, jak telefon it.p. były zniszczone, wiadomości i rozkazy przesyłano za pośrednictwem psów.

Nieocenione również usługi oddają psy w służbie sanitarnej.

Mając powyższe dane na względzie, Niemcy stworzyli wspaniale zorganizowaną wojskową szkołę tresury psów, znajdującą się w Kummersdorfie w pobliżu Berlina.

Szkoła ta zakrojona na bardzo szeroką skalę, jest jedyną w swoim rodzaju.

Posiada ona dwa oddziały: t. zw. przygotowawczy, w którym wychowanków ćwiczą w wytrzymałości. Składają się nań: długie biegi, zwłaszcza w ciemności, wspinanie się na góry, przebywanie wpław rzek, pokonywanie przeszkód it.p.

Drugi obejmuje tresurę specjalną, zależnie od tego, do jakiej kategorji dany pies został zaliczony.

jest sposób tresury psa łącznikowego.

Największa trudność polega na tem,

Szczególnie zasługujący na uwagę aby pokazać psu, w jaki sposób i dokąd ma zanieść dane mu zlecenie. Zagadnienie to zostało rozwiązane przy pomocy nowowynalezionego automatu.

Aparat ten jest zbudowany w formie maleńkiego czołgu, który pokonywać może cały szereg przeszkód w terenie, jak: rowy, pagórki etc.

Wewnątrz znajduje się maszynerja, zezwalająca na kierowanie czołgiem z dość znacznej odległości przy pomocy prądu elektrycznego, przechodzącego po drutach izolowanych, które odwijają się ze szpulki w miarę oddalania się czołgu. W przedniej części czołgu ukryty jest niewielki rezerwuar z płynem, który sącząc się bezustannie pozostawia silnie woniejące ślady, po których pies nieomylnie podąża do wyznaczonego celu.

Pomimo najnowocześniejszych i najpomysłowszych sposobów, jakiemi posługiwali się kierownicy szkoły w Kummersdorfie, nie udało się im przeprowadzić jednego z najbardziej możę koniecznych eksperymentów, mianowicie zmusić psa do noszenia maski przeciwgazowej.

To, co najcenniejsze-- zabrali

Z Rudy donosi (St):

Onegdaj wieczorem w czasie nieobecności Agnieszki Palińskiej (Wandy 1) włamali się do jej mieszkania nieznani dotychczas sprawcy, którzy po uprzedniem wyważeniu łomem drzwi, splondrowali pokoje, zabierając jedynie stanowiące pamiątkę, wartościowe przedmioty.

O zuchwałe włamanie i kradzież podejrzewa Palińska niej. Piotra O. z Chropaczowa, przyczem poszukiwania za nim pozostały dotąd bez wyniku.

Dziennikarz francuski na Śląsku

Bawi na Śląsku od kilku dni p. Andree Pironeau, współpracownik wielkiego dziennika francuskiego „L'Echo de Paris".

Jak się dowiadujemy, misją francuskiego kolegi jest badanie stosunków gospodarczych m. in. w śląskiej Zagłębiu Węglowem.

Smierć na posterunku
Skrytobójcze strzały do policjanta

Jeszcze nie przebrzmiało echo krwawej rozprawy pod Murckami, której ofiarą padł przodownik Garncarczyk, a już notujemy nowy podobny wypadek. Wczorajszego wieczoru w lesie pod Halembą został zabity dwoma strzałami z rewolweru starszy posterunkowy 50-letni Edward Chopik, który zamierzał wylegitymować podejrzanego osobnika przebywającego w towarzystwie kobiety.

Po dokonaniu mordu zbrodniarz zrabował policjantowi broń służbową i ukrył się w lesie. Ustalono, iż sprawca tej zbrodni jest 32-letni Roman Jarkulis z Czarnego Lasu.

Krytycznej nocy bawił on w towarzystwie swej przyjaciółki, 35-letniej Jadwigi Landek, żony kolejarza ze Starej Kuźni.

Za ujęcie Jarkulisa względnie przyczynienie się do jego ujęcia przeznaczyła główna komenda policji nagrodę w wysokości 1000 zł.

Wyrok z zawieszeniem nie pomógł
Rabuś posiedzi w więzieniu

Przed sądem okręgowym w Katowich odpowiadał wczoraj Antoni Fijoł za dokonanie napadu rabunkowego w biały dzień na jednej z ulic w Pszczynie w dniu 30 kwietnia b. r., na młodocianą Elżbietę Chmiel, której zrabował 1,300 zł. W toku wszczętego przez przechodniów pościgu Fijoła przytrzymano.

W wyniku przewodu sądowego skazany został na półtora roku więzienia, a ponieważ przed kilku dniami zasądzono go na karę dwóch lat więzienia z zawieszeniem, będzie miał obecnie do odsiedzenia 3 pół roku.

Młodociana podpalaczka
zemściła się za przyłapanie na kradzieży

Z Żor donoszą: W toku dochodzeń policyjnych prowadzonych w sprawie onegdajszego pżaru stodoły Jadwigi Adamkowej i stodoły Francnszka Kulczyka, powstało podejrzenie, że podpalenia dokonała z zemsty 16-letnia Marja Juraszczykówna, którą przytrzymano w dniu poprzedzającym datę pożaru za kradzież garderoby damskiej na szkodę Adomkowej.

Za młodocianą podpalaczką wszczęto poszupkiwania.

Co dać do picia delegatom w Londynie
Jeszcze jedno trudne zagadnienie

Gdy zapadła decyzja, że międzynarodowa konferencja ekonomiczna odbędzie sie w Londynie, żałowano powszechnie delegatów ze wszystkich krajów, że będą zmuszeni do picia mocnej gorzkiej herbaty i ciepłego piwa, jak każe zwyczaj angielski.

Tymczasem, omylono się gruntownie. Bo organizatorzy kongresu zatroszczyli się także i o tę stronę przyjęcia gości. Zwrócili się do wszystkich poselstw z zapytaniem jaki jest ulubiony napój danego kraju.

Odpowiedzi wypadły w sposób conajmniej rozmaity, jeżeli nie dziwaczny. Niekiedy, nastręczały one poważne trudności organizatorom.

Rumunowie naprzykład, zasypali pytających olbrzymią ilością gatunków wódek. Objaśnili, że w Rumunji pijają wódkę „tujkę" pędzoną ze śliwek (śliwowica), „drożdę" z winogron, „sakarykę" z żyta (żytniówka), „rakję" z kartofli.

Nadto, gdy chodzi o likiery Rumunowie mogą poprzestać na dobrych markach francuskich: Benedyktynce, Cointreau, Martel, Gran Marnier i t. p.

Chińskie poselstwo zażądało win o pięknych dźwięcznych nazwach Sziao-czu i Lomi-tsu, wódki Kao-Liant i żadnych likierów. Na nieszczęście, nawet w chińskich restauracjach londyńskiej dzielnicy Soho nie sposób było dostać te napitki, tak że chińscy delegaci będą, chyba, musieli zrezygnować z picia.

Szwedzi poprosili o rodzaj ginu, który u nich nosi nazwę „branwin", o poncz i „akwawit". Finlandczycy zdradzili się ze słabością dla win węgierskich.

Polacy (tak twierdzi angielski dziennik, który te wiadomości podał) poprosili o wódki i likiery polskich wytwórni.

Turcy smakują w winogronowej i figowej nalewce, zwanej „raki", ale zniosą i piwo i francuskie likiery. To będzie z pewnością łatwiej dostać w Londyne, niż owe „raki".

Persja i Egipt zgadzają się w swym guście, gdyż żądają araku. Bułgarja ceni nadewszystko śliwowice.

Holendrzy lubią wina: droższe francuskie i białe reńskie oraz włoski wermut znalazły się na tej liście. Prócz tego, holenderski „kimel" i szkockie whisky.

Austrjacy zaskoczyli londyńczyków dziwacznemi nazwami trunków, jakie podali: „Hunnaramsdorfer", „Nussberger", „Maria Entzensdorfer" i t. p.

Czesi zażądali piwa pilzeńskiego, co do innych trunków jeszcze się nie wypowiedzieli.

Na wszelki wypadek organizatorzy zjazdu przygotowują też zapas amerykańskiego przepisanego prawem piwa trzyprocentowego. Ale prawdopodobnie, Amerykanie będą woleli zakosztować europejskich napitków.

Delegacja hutników śląskich w Warszawie

W dniu wczorajszym, t. j. wtorek, 13 bm. wieczorem wyjechała do Warszawy delegacja rady zakładowej i robotników huty Królewskiej — warsztaty górne celeff złożenia ffeforjału w Min. Op. Sp. oraz Przemysłu i Handlu.

Delegacja prosić ma zarazem o przyśpieszenie sprawy udzielenia hucie Królewskiej zamówień na dostawy rządowe (t. zw. interwencyjne).

Delegacji należy życzyć powodzenia.

czaszki. W stanie beznadziejnym

Trybuna Czytelników

Któż ma więc płacić komorne?..

Egzekutor podatkowy też niewypłacalny!

Kryzys gospodarczy nikogo nie omija. Wynika to już chociażby ze skargi jednego z Czytelników naszego pisma w Łagiewnikach, który kilkakrotnie „fantowany“ nie może się doczekać zapłaty czynszu od lokatora, mającego zaszczyt być... egzekutorem podatkowym. (Red.).

Szanowna Redakcjo!

W domu moim w Łagiewnikach mieszka od dłuższego czasu jako lokator p. Tomasz Skalec, egzekutor podatkowy. Mam z nim wiele kłopotu, bo

nie płaci od dwuch lat komornego i w dodatku nie chce się usunąć z mieszkania, które w razie odnajęcia komu innemu, przynosiłoby mnie i mojej rodzinie kilka złotych miesięcznie.

Po bezskutecznych prośbach o należący mi się czynsz, zmuszony byłem wnieść przeciwko „darmowemu“ lokatorowi skargę sądową.

Proces ten, jak było zgóry do przewidzenia — wygrałem, a sąd wydał uchwałę na zajęcie poborów p. egzekutora.

Zwykłą w tych wypadkach drogą, uchwała ta znalazła się w rękach komornika sądowego, który z przykrością zakomunikował mi, że będę musiał poczekać kilka miesięcy, bowiem na pobory służbowe pana egzekutora „wsiedli“ inni dłużnicy.

Od dnia tego upłynęło już pięć miesięcy, a ja nieszczęsny właściciel domu, czekać muszę cierpliwie dnia, w którym będę mógł „wleźć“ na pobory swego lokatora.

Potrwa to jeszcze rok, a tymczasem lokator jak mieszkał, tak dalej sobie mieszka i.., nie płaci.

Cóż począć, skoro ci, którzy ściągają z innych, sami są niewypłacalni?

Konia z rzędem temu, kto rozwikła ten węzeł gordyjski.

Andrzej Nawrat, wł. domu
Łagiewniki śl., ul. Sienkiewicza 19, pow. Świętochłowice.

Wycieczka dziennikarzy śląskich do Krynicy i Żegiestowa

Staraniem zarządu Klubu Sprawozdawców Sejmu Śl. odbędzie się w sobotę, dnia 17 czerwca r. b. wycieczka dla członków Klubu, ich rodzin oraz dziennikarzy - współpracowników pism śląskich i Zagłębia Dąbrowskiego do Krynicy i Żegiestowa.

Wyjazd z Katowic pociągiem popularnym nastąpi w sobotę, 17 b. m. o godz. 13.50, przyjazd do Krynicy o godz. 21.40.

Uczestnicy wycieczki zwiedzą w ciągu niedzieli 18 b. m. **obydwa uzdrowiska, podejmowani przez zarządy zakładów zdrojowych, zapoznają się z urządzeniami, objektami itp. oraz przepięknemi krajobrazami Beskidu Sądeckiego.**

Wyjazd z Krynicy (wzgl. Żegiestowa) nastąpi w niedzielę o godz. 22,05 — **przyjazd do Katowic w poniedziałek, 19 b. m. o godz. 5,26.**

Koszta przejazdu koleją w obie strony wraz z kosztami m. i pobytu cyjnemi wyniosą dla człon. Klubu zł. 15, dla pozostałych zł. 21.50. Kwotą tą objęte są noclegi i posiłki za cały czas trwania wycieczki.

Zgłoszenia wraz z opłatą należności przyjmuje sekretarz Klubu Spr. Sejmu Śl. red. Kawecki („Nowy Czas“, ul. Mielęckiego 8, II p. tel. 29-48 lub 21-06) **najpóźniej do czwartku, dnia 15 b. m. godz. 12 w południe.**

Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Sport robotniczy

Mecze przyjacielskie piłki nożnej:

Reprez. Rob. Katowic — RKS Mikulczyce (Śl. opolski) 1:1 (1:0);

RKS (Hajduki) — RKS Zagłębie (Dąbrowa Górnicza) 6:3 (3:1);

RKS Jedność (Król.-Huta) — RKS Siła (Mysłowice) 5:1 (2:0).

O MISTRZOSTWO ŚL. R. S. K. O.

RKS Wilhelmina — RKS Siła (Janów) 5:2 (3:1);

RKS Wolność (Załęska Hałda) — IRKS (Katowice) 7:0 (3:0);

RKS Jedność (Załęże) — RKS Naprzód (Bytków) 4:0 (2:0), rez. 3:2 dla Załęża;

RKS Jedność (Król. Huta) — Vorwärts (Hajduki) 4:0 (1:0);

RKS Hajduki — RKS Siła (Michałkowice) 1:0 (1:0).

Słynna tenisistka wprowadza nową modę

Był czas, gdy najsłynniejszą tenisistką świata była Zuzanna Lenglen. Nazywano ją cudownem dzieckiem w tenisie, pisano o niej sążniste artykuły, zamieszczano jej fotografje.

Ale lata mijały, Zuzanna obecnie nie jest już pierwszej młodości, zdystansowały ją inne młodsze gwiazdy sportu. A ponieważ nigdy, nawet za swych najlepszych czasów, nie grzeszyła urodą, więc teraz coraz częściej o niej całkiem zapominają, spychając ją w cień.

Tego nieszczęsna zachodząca gwiazda nie może przeboleć.

Stara się więc wszelkiemi sposobami zwrócić na siebie uwagę publiczności i prasy.

Na jednym z ostatnich meczów tenisowych we Francji Zuzanna wystąpiła z... uróżowanemi kolanami, które odsłaniały się w czasie gry.

Zapytana, dlaczego to uczyniła, Zuzanna odpowiedziała:

— Dzisiejsze kobiety aż nadto wiele starań dokładają do tego, by upiększyć swe twarze. Zapominają jednak o tem, że całe ciało musi być harmonijnie upiększone. Rozpoczynam więc świadomie modę różowania kolan. Myślę, że inne tenisistki pójdą za moim przykładem.

TURYSTYKA



Grupa turystów udała się autokarem na dłuższą wycieczkę.

W pewnej chwili konduktor zaczął notować nazwiska pasażerów, poczem każdemu z nich zawieszał na szyi sznurek z numerem.

— Co to jest? — spytali zdumieni turyści.

— To nic! — wyjaśnia przewodnik — Chodzi tylko o to, aby potem nie było trudności z ustalaniem identyczności. (a)

„Boże Ciało“ w Częstochowie

Dnia 15-go b.m. urządza Polski Touring-Klub wespół z D.O.K.P. w Katowicach wycieczkę do Częstochowy na uroczystość święta Bożego Ciała.

Odjazd z Katowic nastąpi we czwartek 15-go b.m. o godz. 6.45, przyczem pociąg wycieczkowy zatrzyma się w Wielkich Hajdukach o godz. 6.52, w Królewskiej Hucie o g. 6.58, w Tarnowskich Górach o g. 7.23, Herbach Starych o g. 8.34 — dla wygody wsiadających podróżnych. Przyjazd do Częstochowy o g. 9.11. Powrót do Katowic nastąpi o g. 18.20.

Cena biletu III kl. z Katowic do Częstochowy i zpowrotem zł. 4.30, oraz za kartę uczestnictwa dolicza się zł. 1.

Bilety sprzedają biura: Wagons Lits-Cook w Katowicach przy ul. Dyrekcyjnej l. 9 (tel. 30-12) i „Orbis“ ul. Dworcowa l. 9 (tel. 872) — przyczem wskazane jest wcześniejsze zgłaszanie się podróżnych po bilety, a nie odkładanie tej czynności do ostatniej chwili.

RADJO

KATOWICE, czwartek 15 czerwca 1933

9.00 — Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Karkowa. 12.10 — Komunikat meteorolog. 12.15 — Poranek symfoniczny z Warszawy. 14.00 — Muzyka (płyty). 14.20 — Koncert w wykonaniu sekstetu wokalnego. 14.45 — Muzyka (płyty). 15.05 — Pieśni w wykonaniu Stanisława Narocz-Nowickiego (tenor). 15.20 — Muzyka (płyty). 16.00 — Program dla dzieci: Słuchowisko p. t. „Konik Zwierzyniecki“ i „Zagadki i szarady“ (rozwiązanie ostatniego konkursu szaradowego). 16.30 — Przeboje rewjowe w wyk. St. Gruszczyńskiego. 17.00 — „Wrażenia z wycieczki na ptasi ewyspy w Estonji“. 17.15—Transmisja z Kosowa święta huculskiego. 18.25— Komunikaty harcerskie. 18.30— Feljeton sportowy. 18.45 — Rozmaitości. 19.00 — Słuchowisko z Warszawy. 19.40 — „W rocznicę bitwy na Kosowem Polu“. 20.00 — Koncert popularny z Warszawy. 22.00 — Komunikaty sportowe. 22.10 — Muzyka taneczna (płyty). 22.25 — Wiadomości sportowe. 22.40 — Wiadomości meteorolog. 22.45—23.00— Muzyka taneczna z Warszawy.

Wakacje

W dniu dzisiejszym, po raz ostatni w tym roku szkolnym, uda się młodzież do „świątyń wiedzy“, by wyjść z nich „z tarczą, albo bez tarczy“ — przynieść dobre, lub złe świadectwo, wynik całorocznej pracy.

Dziś w południe skończy się mozolna praca w dusznych klasach szkolnych, dziś opuszczą je zastępy młodych obywateli, by rozpocząć tradycją uświęcone i należne po wyczerpującej organizm nauce — wakacje.

Wakacje!

Słowo to brzmi jak dźwięk lutni zaczarowanej. Ileż to dni od wiosny naliczono się do tej upragnionej chwili, w której można sobie powiedzieć:

— Nareszcie odpoczynek, nareszcie swoboda, niczem niekrępowana zabawa i rekreacja.

Wakacje!

Dla kogoż to słowo brzmi piękniej, jak właśnie dla tej młodzieży, na kim to słowo wyczarowane robi większe wrażenie, jak nie na tych „nabitych mądrościami szkolnemi“ główkach?

Wakacje!

Pełne dwa miesiące swobody, uciech i radości, pełne dwa miesiące odpoczynku zdala od ław szkolnych, zdala od brudnych i zakurzonych ulic i murów miasta.

— — — — — — — — —

Młodym chłopcem będąc, przypominam sobie, jakby to dopiero wczoraj było, ile radości w duszę moją wnosiły chwile wyjazdu na wywczasy wakacyjne, ile uciechy się przeżywało w pięknych naszych górach i borach, nad stawami i jeziorami, na skalnych turniach i wiecznym śniegiem pokrytych graniach tatrzańskich, ile to niezapomnianych do dziś widoków potrafiło przykuwać uwagę młodego i poszukującego nowych wrażeń i nowych przygód — uczniaka — szturbaka czy wreszcie „studniarza“.

Wakacje — to chwile, które nie prędko ulatują z pamięci.

O cześć Wam — Wakacje.

Kix.

Tajemnice toru wyścigowego

Sposoby „zepsucia“ konia

Prosto z wizyty od Morowskiego, Rita wróciła do domu. Nie na żarty zaniepokoiła ją groźba kombinatora wyścigowego, zawarta w słowach: „Konie nie zawsze chodzą wtedy, kiedy tego chcą ich właściciele, ale wtedy, kiedy mogą“.

To zdanie, napozór niewinne, w ustach tego człowieka nabierało specjalnego znaczenia. Rita wiedziała, że istnieje cały szereg sposobów, ażeby unieszkodliwić konia. Wiedziała, że zagranicą zamachy tego rodzaju zdarzają się na porządku dziennym i że właściciele wielkich stajni z nakładem olbrzymich kosztów, bronią swoich faworytów przed niespodziankami czyhającemi w przededniu biegu. Rita bała się, aby „Femina“ nie została „unieszkodliwiona“. Natychmiast więc po przyjściu do domu posłała po Matrasza, ażeby się z nim naradzić.

— Słuchaj, mój mały—rzekła do wchodzącego — mówiłam ci, że nie zrobię ani kroku bez ciebie, więc i teraz chcę zasięgnąć twej rady. Morowski uwziął się na naszego konia i chce stanowczo, ażeby nie zapisywać go do Derbów. Nie wiem poprostu co robić.

— Ja myślę jednak, żeby konia zapisać, stawka nie zapowiada się taka duża, a jeżeli inne konie będą robione, to nasz może wyjść.

— Kiedy on zagroził mi, że Feminę może spotkać coś złego i może nie móc stanąć do wyścigów, chociażbym ja sobie tego życzyła.

— O, to już całkiem inna sprawa — odparł Matrasz z odcieniem trwogi w głosie.

Wiedział on bardzo dobrze czem skończyć się może taka groźba. Aż nadto dobrze znał tor i doskonale wiedział, że konie właściwie są zupełnie niezabezpieczone i każdy może dostać się do nich o każdej porze. Nie chciał jednak mówić tego Ricie, gdyż chciał jej oszczędzić przykrości. Powiedział więc tylko:

— Pani Rito, już ja to biorę na siebie. Pani niech zgłosi konia, a ja już będę uważał, żeby mu się co złego nie stało.

Po wyjściu żokieja piękna, a przewrotna kobieta zaczęła rozmyślać, co jej się więcej opłaci. Czy wziąć pieniądze nawet te 5 tysięcy od Morowskiego, czy też iść na walkę z całą bandą kombinatorów, którzy nie cofali się przed żadnemi środkami, byle tylko zdobyć pieniądze. Angażowanie się z koniem do Derbów także jej się niebardzo uśmiechało, gdyż w jej obecnem położeniu ryzykowanie kilkuset złotych na zapis, groziło wywróceniem budżetu. Zresztą wolała mieć pewne pieniądze od Morowskiego, niż spodziewać się ewentualnej wygranej. Dlatego też postanowiła zatelefonować rano do Morowskiego z zawiadomieniem, że zgadza się na jego warunki. Wieczorem wcześnie poszła spać, nie skusiły ją liczne telefony przyjaciółek, które pragnęły umówić się z nią na dancing. Rita chciała być następnego ranka spokojna i mieć myśl jasną.

Matrasz wyszedłszy od Rity niebardzo jeszcze wiedział co czynić, ażeby obronić Feminę przed atakami. Postanowił jednak udać się do domu i naradzić się z graczami, bywającemi u Peterków. Oni najlepiej wiedzieli co począć w takiej sytuacji.

Zgromadzeni przy niewielkim stole w izdebce bezrobotnego murarza, bywalcy tanich miejsc wyścigowych z uwagą wsłuchiwali się w opowiadanie Matrasza.

— Panowie wiedzą — mówił żokiej — że konia niekoniecznie trzeba okulawić, żeby stał się niezdolnym do biegu. Wystarczy tylko przestraszyć go w nocy, kiedy koń śpi, a nerwy zrobią resztę. Koń jest stworzeniem bardzo delikatnem i nerwy mają na niego wielki wpływ. Czy wiecie, że dotychczas jeszcze konie, które brały udział w wyścigu, w którym zginął Magdaliński i Szyszkowski, mijając to miejsce, rzucają się w bok i wykazują wielkie zdenerwowanie. I nie omylą się nawet o metr, w tem miejscu właśnie, gdzie zdarzył się karambol, wszystkie okazują przestrach. I wiecie, że to odbija się na rezultacie wyścigu? Z Feminą jest o tyle jeszcze gorzej, że stoi ona w ogólnej stajni, służby zaś pewnym być nie można, to też poradźcie mi, co mam robić.

— A twoja pani napewno nie będzie kombinowała z tym Morowskim?

Matrasz oburzył się.

— Jakto?... Przecież powiedziała mi dopiero co, że nic beze mnie nie zrobi i że tak jak ja postąpię z Feminą, tak będzie, a właśnie ja radziłem jej, żeby konia do Derbów zapisać.

— No, jak jej wierzysz, to na to rady ani lekarstwa niema — dorzucił jeden ze sceptyków.

Jak zwykle przy rozmowie znalazł się także Kostuś.

— Wie pan co, panie Matrasz, ja panu coś poradzę. Daj mnie pan tego konia do pilnowania. Do Derbów już ja go przypilnuję, a potem dalej nie moja już głowa.

Matrasz spojrzał na chłopca niedowierzająco. Nie mógł sobie wyobrazić, ażeby ten chłopiec mógł mu się na coś przydać.

Kostuś jednak zapalił się do tej roboty.

— Wie pan co, ja to rozumuję tak: już się zaczyna robić ciepło, deszczu pewno już nie będzie, więc ja sobie pośpię pod tą stajnią. Czy tam się jest gdzie schować?

— Tak, są krzaki dokoła.

— Tem lepiej. W dzień przecież nic jej nie zrobią, a w nocy to ja będę uważał.

Chociaż Matrasz myślał początkowo prosić narzeczonego swojej siostry, Freda, ażeby on delikatnie spowodował ochronę stajni przez agentów policyjnych, to jednak uznał, że pilnowanie koni przez Kostusia może być dla niego narazie korzystniejsze. Zgodził się więc na plan chłopca i postanowił następnego dnia wieczorem zaprowadzić go pod stajnię.

Rano około godziny 10-ej w sypialni Rity odezwał się telefon. Dzwonił Morowski. Widocznie bardzo mu było pilno do tego interesu, skoro nie doczekał nawet terminu umówionego z Ritą. Rita wyczuła to zaraz po pierwszych słowach i postanowiła odpowiednio ustosunkować się do tego.

— Więc jakże będzie, proszę pani, ja tylko dla pani to zrobię, że dam 6 tysięcy.

— A ja dla pana mogę nie zapisać konia tylko za 7 i pół tysiąca.

— Stoi za siedem?

— Nie!

Morowski trzasnął telefonem o widełki. Rita była również zła.

Jednak koło południa zadzwoniła do niej przyjaciółka, dawna baletnica Teatru Wielkiego, obecnie towarzyszka ostatnich lat życia bogatego bankiera. Prosiła ją na wycieczkę za miasto. Rita przyjęła propozycję i wyjechała.

Matrasz nie zastał jej w domu i nie znalazł dla siebie żadnych instrukcyj. Postanowił więc zaprowadzić Kostusia wieczorem pod stajnię. Istotnie koło północy dwa cienie przemykały się ku stajniom. Chłopiec podprowadzony przez Matrasza smyrgnął w krzaki tak, że go nie było widać. Żokiej zadowolony wrócił do domu.

Kostuś leżał w krzakach, dochodził go upajający zapach kwiatów z pobliskich klombów, ze stajen dochodziło parskanie koni. Mijała godzina za godziną, na niebie już ukazywały się pierwsze brzaski dnia, a nic nie zwiastowało, aby miało stać się coś nadzwyczajnego. Wreszcie gdy Kostuś już chciał wymknąć się ze swego legowiska, aby rozprostować kości, zauważył, jak od strony parkanu okalającego tor, skradał się ku stajniom jakiś człowiek. Kostuś wytężył wzrok. Poznał go. Był to Rosiak, znany kryminalista, postrach Mokotowa. Skradał się on ku stajni, akurat ku okienku nad boksem Feminy. W ręku trzymał duży pobielany wapnem kamień, wyrwał go widocznie z ogrodzenia trawnika. Rosiak kilka razy obejrzał się za siebie. Kostuś cicho wyszedł z krzaków i szedł za nim po cichu krok w krok.

(Dalszy ciąg jutro)

Wioska wydziedziczonych

Intelektualiści w ubraniach więziennych

Berliński korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" przysłał niesłychanie interesującą korespondencję z obozu koncentracyjnego w Sonnenburgu, gdzie rząd Hitlera uwięził 440 swych przeciwników politycznych.

Sonnenburg to czysta, niewielka wioska nad brzegami Odry. Sieski jej wygląd mącą jedynie potężne czerwone mury i zakratowane okna wielkiego więziennego gmachu, przewyższającego wszystkie budynki miejscowe.

Dziennikarz angielski stwierdził, że Sonnenburg to nowoczesne więzienie, urządzone z całym przepychem. Dziennikarz miał możność przyjrzenia się 440 więźniom, podczas ich przechadzki po dziedzińcu więziennym.

Niezwykły był widok tych ludzi, którzy jeszcze kilka miesięcy temu byli na najwyższych stanowiskach i po dziś dzień w gruncie rzeczy stanowią elitę umysłową kulturalnych Niemiec, przystrojonych w szare ubrania katorżnicze w płaskich czapeczkach aresztantów na ogolonych głowach.

Ale mimo tych ponurych strojów, gromada więźniów Sonnenburga różni się zasadniczo od gromady więźniów kryminalistów, nawet swym zewnętrznym wyglądem. Ci ludzie nie mają ponurych, zaciętych spojrzeń kryminalistów, spoglądają otwarcie z pewnym odcieniem dumy na inteligentnych twarzach.

Oprowadzający dziennikarza po więziennym dziedzińcu dr. Mittelbach pokazał na maszerujące czwórki intelektualistów i polityków i powiedział:

— Dobrze im tu u nas. Usłyszy pan, że za chwilę będą śpiewali.

I rzeczywiście, niezwykli więźniowie zaintonowali pieśń.

Anglik pragnął przedewszystkiem pomówić z dwoma z pośród tych uwięzionych. Jeden to był słynny komunista niemiecki Mühsam, drugi uważany za zabitego przez hitlerowców redaktor „Weltbühne" von Ossietzky.

Zaprowadzono go do nich.

Mühsam, brodaty 60-letni mężczyzna, ten sam, który brał czynny udział w zamieszkach komunistycznych w roku 1919, okazał się ogromnie mało rozmowny.

— Mamy tu wszystko, czego nam trzeba — powiedział mrukliwie i umilkł.

Najciekawsze było to, że dziennikarz ujrzał na własne oczy von Ossietzkiego, o którego tajemniczem zniknięciu wiele mówiono i pisano na całym świecie. Nawet w ubraniu więziennem ten znakomity pisarz i śmiały polityk nie utracił swego arystokratycznego wyglądu i nawet obecność Mittelbacha i dwu imponujących hitlerowców w brunatnych koszulach nie była w stanie zgasić jego ironicznego uśmieszku.

— Nam tu trochę książek, mam mojego Goethego. Gdybym mógł otrzymać z Berlina jeszcze jedną książkę... — powiedział.

— Jakąż to? — zainteresował się dziennikarz angielski.

— Dzieje średniowiecza w Niemczech... — powiedział z ironicznym wiele mówiącym uśmieszkiem Ossietzky.

— Widzi pan — przerwał Mittelbach — że więźniom naszym niczego nie brak.

Anglik zgodził się z nim.

Ale kiedy zostawił już za sobą czystą wioskę w dolinie Odrzańskiej, „wzorowe" więzienie z jego przewiewnemi celami, zapomniał jakoś o wszystkich dobrodziejstwach władz hitlerowskich w stosunku do swych więźniów, a pamiętał tylko złośliwy błysk w mądrych oczach więźnia, który prosił

Stalowy grób na dnie Bałtyku

Pomiędzy portem łotewskim Windawą a latarnią morską Michajłowskaja na nieznacznej głębokości 18 do 20 mtr. rybacy zawadzili siecią o łódź podwodną, która zatonęła w czasie wielkiej wojny u brzegów Windawy.

Badania zatonięcia tej łodzi wykazały, że pozostaje ona we względnie dobrym stanie.

Najprawdopodobniej jest to jedna z łodzi niemieckich „U 10", „U 26", lub „UP 57", które zatonęły w zatocie Ryskiej.

Starania podniesienia łodzi są w toku. Na miejsce przybyli przedstawiciele władz łotewskich.

O kosztowną bieliznę niewiernej

proces między mężem, a „tym trzecim"

Wielką sensację budzi, zwłaszcza w paryskich kołach plutokratycznych, niezwykły proces, toczący się obecnie w jednym z try bunałów paryskich.

Bogaty przemysłowiec p. M. D. małżonek nader urodziwej prowansalki, przekonał się z rozpaczą, że wdzięki jego żony znalazły wytrwałego, a bynajmniej nieplatonicznego wielbiciela w osobie plantatora brazylijskiego, oczywiście, milionera.

Pokrzywdzony małżonek cierpiał w milczeniu do chwili, kiedy otrzymał z pewnego magazynu bielizny wezwanie do zapłacenia rachunku pani D. wynoszącego okrągłą sumę 35 tysięcy franków.

Tego ciosu zbolałe serce nie wytrzymało. Pan M. D. przemówił, i to na piśmie, skreśliwszy na odwrocie rachunku:

— O zapłacenie rachunku należy zwrócić się do p. Sanchera P., kochanka mojej żony.

Dalej następował dokładny adres uwodziciela. P. Sancher rachunek zapłacił, ale jednocześnie wystąpił przeciwko p. M. D. z akcją cywilną o zwrot 35.000 franków, przeznaczając je w razie wygranej na cel dobroczynny.

W skardze sadowej p. Sanchera stwierdza, że pan M. D. przekroczył swoje uprawnienia, jako męża, bowiem nikomu niewolno ujawniać związków pozaślubnych kobiety zamężnej. Jest to pewnego rodzaju dyfamacja, jednak przypuszczając, że mąż działał w dobrej wierze, skarżący nie wszczyna procesu karnego, lecz tylko cywilny o odszkodowanie.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Proszę powiedzieć mi, do jakiej uczelni pani uczęszcza i proszę mi pokazać świadectwo szkolne, bo powiem pani, że mam powody ku temu, aby sprawdzić tożsamość pani.

Takie postawienie sprawy zrobiło wielkie wrażenie na nieszczęśliwej dziewczynie. Zbladła, by zkolei zapłonąć purpurą nabiegającej do twarzy krwi. Oboje starzy obserwowali ją ciekawie, a widząc jakie wrażenie zrobiło na ich pensjonarjuszce niedyskretne pytanie — stary mężczyzna obrzucił swą żonę triumfalnem spojrzeniem — nie upłynęła bowiem godzina, jak sprzeczali się na temat uczciwości swej lokatorki. O ile żona broniła młodej kobiety, o tyle mąż twierdził uparcie, że porządna panna nie będzie spędzała całych dni i nocy, poza domem i przyjmowała u siebie młodych ludzi, zamykając się z nimi w swym pokoju.

— To będzie zbyteczne, dziś wyprowadzam się od was, kochani państwo! — mówiąc to zakryła sobie oczy rękami i cichy szloch wydarł się z piersi dziewczyny.

Oboje staruszkowie patrzyli na siebie z przerażeniem, nic już teraz nie rozumiejąc. Spodziewali się, iż będą zmuszeni wymówić jej mieszkanie, aż tu ona sama oświadczyła gotowość opuszczenia zajmowanego mieszkania i do tego z tym niespodziewanym wybuchem rozżalenia. W głębi duszy staruszek poczuł żal, że poruszył tę drażliwą kwestję i wyrządził tem przykrość młodej kobiecie. Staruszka wzruszona jej płaczem, podeszła do niej i z macierzyńską tkliwością zaczęła ją uspokajać.

Róża po chwili zapanowała nad sobą i ocierając batystową chusteczką łzy cisnące się jej do oczu, wyjęła z torebki kilka naszykowanych już w celu uregulowania opłaty za pokój banknotów dziesięciodolarowych i położyła je na stole, a sama, tłumiąc łzy, udała się do swego pokoju, w którym miała przepędzić ostatnią noc. Rzuciła się na łóżko i płacząc, powtarzała przez łzy:

— Źle mi się rozstać z tymi poczciwymi ludźmi, ale cóż robić... Oni są w prawie. Czy rzeczywiście nie sadzonem mi jest żyć między spokojnymi i uczciwymi ludźmi?... Czy ma mnie pochłonąć to bagno bez ratunku? Czy mam zerwać wszelkie nici ze światem ludzi porządnych... Serce mi się rwie na strzępy, kiedy pomyślę do jakiego stopnia to straszne życie źle się obeszło ze mną. Dlaczego skazana zostałam na hańbę, dlaczego? Gdzie szukać ratunku? Co robić?...

Wkońcu, zmęczona atakami rozpacznych myśli, popadła w rodzaj półsnu. W rozgorączkowanej głowie Róży, poczęły się rodzić i przesuwać jedne za drugiemi obrazy z ubiegłego jej życia.

Widziała siebie, jako małą dziewczynkę, w towarzystwie matki na balkonie Taszkieńskiej ulicy. Widzi tę ulicę zalaną skwarnemi promieniami słońca, od którego broni ją gęsty wał winorośli, oplatający cały front domu. Słońce, praży niemiłosiernie, matka drzemie w rozstawionym leżaku, a ona, spogląda w dal białej ulicy, po której od czasu do czasu, przesuwa się tubylec w wielkim turbanie na głowie, w ubraniu z materji w kolorowe paski, albo kobieta, z obnażonemi ramionami i wielkim dzbankiem lub koszem na głowie. Oto kilku półnagich piekarczyków przebiegło przez ulicę, niosąc podłużne deseczki z podłużnemi bułkami na głowie. Miłe to były chwile, pełne szczęścia. Ale oto inne sceny przesuwają się przed oczami jej wyobraźni, okropne, przerażające i dzikie i znów oblicze jej, jak na jawie reaguje na te obrazy, brwi marszczą się i trwoga maluje się na jej twarzy.

Widzi kłąb dzikich obłąkańców, wyciągających do niej zakrwawione palce i usiłujących szarpać jej ciało, ostremi pazurami, widzi idjotycznie roześmiane twarze z szeroko rozwartemi ustami i wyszczerbionemi zębami. Nagie ciała kobiece wywijające karkołomne kozły w powietrzu i na podłodze jakiegoś dużego pokoju, gdzie odbywa się szaleńcza orgja. Ją samą chwyta jakiś nagi mężczyzna za nogę i z dzikim rechotem zmusza ją do chodzenia na rękach. Męczy się okropnie, pada na załamujących się rękach, a na nią, wali się jakiś grubas, z wykrzywioną zwierzęcą namiętnością twarzą; przymyka oczy i czuje, że się dusi, brak jej oddechu.

(Dalszy ciąg jutro).

Wycieczka lekarzy Ligi Narodów

Bawiąca od kilku dni w Polsce wycieczka lekarzy z ramienia Ligi aNrodów, przybywa do Katowic w piątek 16 b. m. w nocy. Uczestnicy wycieczki zwiedzą ośrodki zdrowia w rewirze centralnym Śląska, poczem zapoznają się z uzdrowiskami i stacjami klimatycznemi na Śląsku Cieszyńskim.

Sprawcy krwawego pojedynku pod Murckami -- ujęci!
Post. Gancarczyk czuje się lepiej

W związku z zuchwałym napadem i postrzeleniem post. Garncarzyka w lesie pod Murckami — o czem donosiliśmy w numerze wczorajszym — dowiadujemy się, że w toku dochodzeń rozpoznano w zabitym napastniku 28-letniego Edwarda Faskę z Janowa Miejskiego pod Mysłowicami.

Faska znany był policji jako awanturnik i wielokrotnie karany złodziej. W związku z tem nastąpiły aresztowania jego wspólników na terenie Janowa i Mysłowic.

Stan znajdującego się w szpitalu Spółki Brackiej w Murckach, ciężko rannego post. Gancarczyka uległ po operacji wyjęcia kuli znacznej poprawie.

Zeznania post. G. pokrywają się niemal w zupełności z podanemi przez nas informacjami.

W ciągu onegdajszego przedpołudnia odwiedził post. Gancarczyka podinsp. Jeziorski, który w imieniu p. wojewody Grażyńskiego wręczył mu kwotę 200 zł.

————):*:(————

Łagodny wyrok na męża mściciela

Przed kilku miesiącami głośna była w Król. Hucie sprawa zabójstwa dokonanego przez Jana Nowaka, który przechwyciwszy swą żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej z niejakim Smolarzem Józefem, w chwili, gdy kochanek opuszczał mieszkanie żony, zaczaił się na podwórzu i kilkoma strzałami położył Smolarza trupem.

W dniu wczorajszym Nowak odpowiada przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Król. Hucie. Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące i stan podniecenia, w jakim działał oskarżony, skazał Nowaka na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

*

Przed tymże sądem odpowiadał za usiłowane przekupstwo policjanta w służbie mieszkaniec Będzina, Symcha Boldring. Skazany zosta. na pół roku więzienia. Za pobicie zaś urzędnika celnego na przejściu granicznem Bytom — Dworzec został skazany mieszkaniec Siemianowic, Lamprecht Amil, na 7 miesięcy więzienia.

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 14.6 o godz. 20-ej „Pani Prezesowa".

Czwartek, 15.6 — Pani Prezesowa, pocz. o godz. 20,

Sobota, 17.6 — Straszny Dwór (występ Opery warsz.), pocz. o g. 20-ej.

Niedziela, 18.6 — Faust (wyst. opery warsz.) pocz. g. 20.

Poniedziałek, 19.6 — Carmen (wyst. Opery warsz.) pocz. g. 20.

————:::*:::————

GOŚCINNE WYSTĘPY OPERY WARSZAWSKIEJ

Zapowiedź występów opery warszawskiej w jej pełnym składzie, wywołała zrozumiałe zainteresowanie publiczności. Nic dziwnego, bo na afiszu figurują takie nazwiska jak: Lipowska, Karwowska, Karin, Lenczewska, Piatówna i Warmińska, Dygas, Gołębiowski, Mosakowski, ulubieniec katowickiej publiczności, Zenon Wolnici, oraz wielu innych wybitnych artystów polskich. Poza znakomitymi solistami, zespół pełnej orkiestry, w którego skład wchodzą najwybitniejsi muzycy opery warszawskiej i pierwsi koncertmistrze profesorowie Konserwatorjum Warszawskiego, dalej chór, balet oraz kostjumy opery warszawskiej.

Bogaty repertuar wypełnią: „Halka", „Straszny Dwór", „Faust", „Carmen", „Cyrulik Sewilski", „Rigoletto", „Żydówka", „Pajace" oraz dwie premjery „Poławiacze pereł" i „Borys Godunow".

J. Fragnére

Komu Niemcy stawiają pomniki...
Szpieg czy bohater?
Rewelacje o Schlageterze

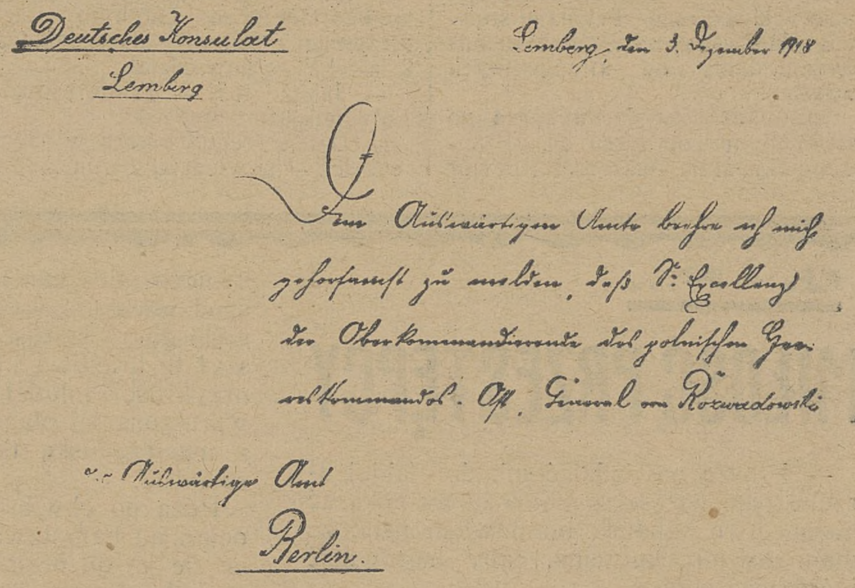
Na dłuższy czas ucichło o Schlageterze zupełnie. Aż wreszcie cały świat został zelektryzowany wiadomością o zamordowaniu ministra spraw zagranicznych Rathenaua i o aresztowaniu jako podejrzanego o współudział w morderstwie Hauensteina. Wtedy to przypomniało mi się powiedzenie Schlagetera: „Nic się nie stało, ale stanie się wielka rzecz".

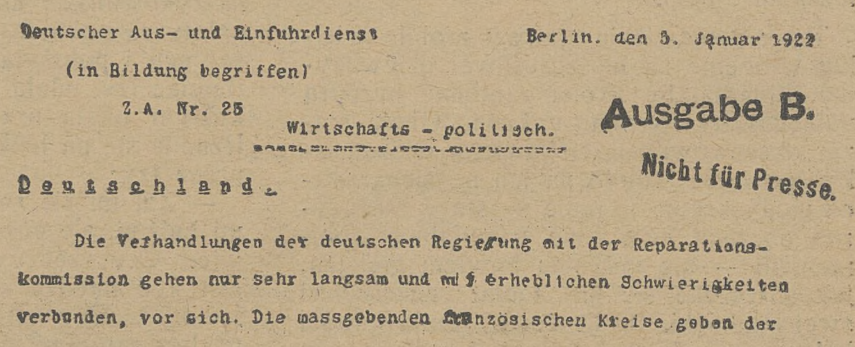
Długie, długie tygodnie nie dawał Schlageter o sobie znaku życia. Domyśliłem się, że zaprzągnięto go do jakiejś ważnej roboty i powierzono jakąś misję specjalnej wagi.

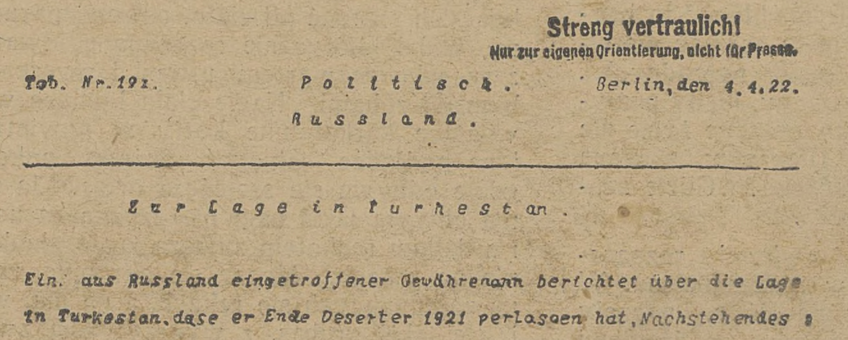
Wreszcie wszystkie pisma niemieckie przyniosły wiadomość, że władze francuskie aresztowały Alberta Leona Schlagetera, jako domniemanego sprawcę rozmaitych zamachów, dokonywanych w Zagłębiu Ruhry, po wkroczeniu na teren niemiecki wojska francuskiego. Schlageter stanął przed doraźnym sądem francuskim i odpowiadał za demolowanie torów, za wysadzanie mostów kolejowych, za skrytobójcze mordowanie żołnierzy francuskich, stojących na posterun-

W kilka dni później zapadł wyrok. Albert Leon Schlageter skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Hauenstein był już wtedy na wolności i mógł podjąć chociażby próbę uratowania swego kamrata.. Nie uczynił tego, dlaczego niewiadomo.

Powszechnie przypuszczano, że Schlagetera zdradzono. Jedno z pism gdańskich, nacjonalistyczna „Danziger Allgemeine Zeitung" mówiło otwarcie, iż zdrady dopuścił się Tomczyk. Szpiega tego, pracującego zresztą na wszystkie strony, posądzano tym razem bezpodstawnie. Schlagetera zdradziła własna nieostrożność i słabość do kobiet. Niemcy o tem dzisiaj nie piszą, aby przedstawić postać Schlagetera w nieskazitelnem świetle i nadać mu aureolę męczennika.


Deutsches Konsulat
Lemberg
Lemberg, den 3. Dezember 1918
Berlin.


Deutscher Aus- und Einfuhrdienst
(in Bildung begriffen)
Z.A. Nr. 25
Berlin, den 5. Januar 1922
Ausgabe B.
Wirtschafts - politisch.
Nicht für Presse.
Deutschland.
Die Verhandlungen der deutschen Regierung mit der Reparationskommission gehen nur sehr langsam und mit erheblichen Schwierigkeiten verbunden, vor sich. Die massgebenden französischen Kreise geben der


Streng vertraulich!
Nur zur eigenen Orientierung, nicht für Presse.
Tgb. Nr. 191. Politisch. Berlin, den 4.4.22.
Russland.
Zur Lage in Turkestan.
Ein aus Russland eingetroffener Gewährsmann berichtet über die Lage in Turkestan, dass er Ende Dezember 1921 verlassen hat, Nachstehendes :

Fragmenty dokumentów, któremi operował Schlagetter.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.